CZĘŚĆ XXII. № 94. ROK 11. (1840.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjném; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna:* w Rossyi z pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna,* 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe: *Roczna*, 45 rub. ass. *Półroczna*, 25 rub. ass. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna*, 53 r. ass. *Półroczna*, 28 rub. ass.

WTOREK, $\frac{3}{15}$ GRUDNIA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{2}{14}$ Grudnia.

Ogłoszony tu został Ceremonjał Obrzędu zaręczyn J. C. W. W. Xięcia Następcy Cesarzewicza z Xiężniczką Jmcią *Maryą* Hessen-Darmstadtską, mającego się odbyć w d. 6 Grudnia b. r. który dla krótkości czasu zmuszeni jesteśmy odłożyć do przyszłego numeru.

— Przez rozkaz dzienny z d. 21 Listopada Rzeczywisty Radzca Stanu hrabia *Dunin*, przedtém pułkownik Smoleńskiego pułku ułanów, zostaje na nowo przyjęty do służby w randze pułkownika i zaliczony do Ministerstwa Wojny.

— N. Cesarz d. 5 Paźdz. potwierdził ustawę Mohylewskiego Instytutu panien szlachetnych. Treść tej ustawy jest następująca.

Dla wychowania córek szlachty otwiera się w Mohylewie naukowy zakład mający się nazywać «Могилевскій Институтъ Благородныхъ дѣвицъ.» Zakład ten N. Cesarzowa bierze w swoję opiekę. N. Cesarz dla pomieszczenia Instytutu nadaje mu na własność skarbową osadę Pipenberg z należącemi do niej gruntami. a na utrzymanie Instytutu Skarb Państwa wypłacać będzie corok 3300 r. sr. Służba w Instytucie uważa się na równi z rządową. — Główny Zarząd Instytutu poleca się Radzie — składającej się pod prezydencią Naczelnika gubernii, z Dyrektorki, z Marszałka gubernii, Honorowego Kuratora Gimnazyum, Dyrektora szkół gubernii Mohylewskiej zawiadującego częścią naukową, i z jednego członka obieranego przez Szlachtę, któremu się powierza zawiadowanie częścią ekonomiczną.

W Instytucie jest Inspektor klass, mianowany przez Radę za potwierdzeniem N. Cesarzowej. Jego obowiąskiem jest doglądać wykładu nauk w zakładzie.

Przedmioty naukowe są: 1) Religija Greckorossyjskiego i Rzymsko-Katolickiego wyznania. 2) Języki Rossyjski, Francuski, Niemiecki i Literatura. 3) Arytmetyka. 4) Historyja i Geografija powszechna i w szczególności Rossyjska. 5) Potrzebniejsze wiadomości z Historyi Naturalnej i Fizyki. 6) Kaligrafija. 7) Rysunek. 8) Taniec. 9) Roboty kobiece. Muzyki i spiewu wychowanice uczyć się będą podług osobnej umowy z rodzicami.

Kurs nauk i wychowania trwa lat sześć, we trzech klassach, w każdej po lat dwa. Lekcije trwają od 1 Sierpnia do 1go Lipca następnego roku. Wychowanicom po skończeniu kursu wydają się attestaty, stosownie do których bez nowego examinu, mogą otrzymywać świadectwa albo na zajęcie się obowiązkami domowych nauczycielek, albo na zajęcie się elementarną instrukcią.

Instytut zakłada się na 80 pensyonerek; na ich utrzymanie rodzice płacą po 180 r. sr. corok na każdą. Lata potrzebne do przyjęcia są 10 do 13. Wychowanice mogą w każdym razie być wzięte na powrot przez rodziców; lecz dopóki zostają w Instytucie, wychodzić z niego niemogą, chyba w razie choroby lub śmierci rodziców lub bliskich krewnych i to nie inaczej jak wednie i w towarzystwie damy klassowej.

Dyrektorkę Instytutu mianuje N. Cesarzowa. W pełnieniu obowiąsków Dyrektorce pomagają damy klassowe.

Ogólny etat Instytutu wynosi 18,050 r. sr. Dyrektorka pobiera pensyi 700 r. sr. Damy klassowe po 200 r. sr. Inspektor klass 400 r. sr. Na nauczycieli przeznaczone są 2,500 r. sr. i t. d.

— P. Minister Skarbu, w d. 18 Listopada oznajmił Rządz. Senatowi, że wróciwszy 15 tegoż miesiąca z urlopu za granicę, z woli Monarszej, objął na nowo zarząd powierzonego mu Ministerstwa.

— Zima tegoroczna zaczyna się z niezwykłą surowością; chociaż nie jesteśmy jeszcze w porze największych mrozów, od tygodnia już mamy ciągle od 18 do 20 stopni zimna podług Réaumura, niektórych zaś dni mroz dochodził w mieście do 23, a za miastem do 25 stopni

KURS WEXLOWY, PIENIĘŻNY I AKCYOWY.

Petersburg, 29 Listopada.

Za rubel srebrny:

Na Londyn.	na 3 m.	$39\frac{1}{16}$ pens.
— Amsterdam.	———	192¼, 193 cens.
— Hamburg.	———	$34\frac{7}{16}$, ½ szel.
— Paryż	———	403, 404 cens

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Paryż, 30 Listopada. Na posiedzeniu izby deputowanych 28 b. m. po mowie P. Guizot zabrał głos P. Odillon-Barrot i mówił przez trzy godziny dozwalając sobie osobistych jadowitych zarzutów, które P. Guizot zwycięzko odparł. Rzadko kiedy dochodziło do tak gorszącej wrzawy; każdy z mowców bez względu na godność izby był po kolei przerywany przez stronnictwa sobie przeciwne; nie było prawie mowy o rzeczy ale o osobach i Prezydent musiał kilkakróć przywoływać do porządku. Potém mówił P. Dufaure w obronie gabinetu 12 Maja, (tego co poprzedził gabinet P. Thiers) a po nim P. Thiers, dla odpowiedzenia P. Guizot. Dziś rozprawy dalej się ciągnęły; P. Carné mówił za projektem adresu, P. Tocqueville przeciw; w chwili odejścia poczty P. Jouffroy mownicę zajmował. Wielu mowców, między innemi P. Jaubert, de Lamartine, Berryer, Garnier-Pagés zapisali się do mówienia; zdaje się więc że rozprawy potrwają przez kilka posiedzeń jeszcze.

— Piszą z Tulonu że tam 21 odebrano przez telegraf rozkaz od ministra Wojny postawienia uzbrojeń Tulonu i okolic na najwyższej stopie obrony. Nadto sto dział ma być przysłanych do Tulonu, które posłużą do obwarowania brzegów Afrykańskich.

— *Journal des Débats* donosi że Królowa Krystyna Hiszpańska opuści Paryż 4 Grndnia i uda się do Florencyi.

— P. Ingres polecono ozdobienie malowidłem sufitu sali tronowej w pałacu izby parów. Wyznaczono mu za to 100,000 fr. Sławny ten malarz jest teraz w Rzymie gdzie na prezydencyi Akademii malarstwa zastąpiony będzie przez P. Schnetz.

— Ułożenie marsza żałobnego, który będzie odegrany w chwili przewożenia zwłok Napoleona przez bramę tryumfalną, polecone jest P. Auber. Z tejże okoliczności będzie też wykonana msza żałobna Cherubini'ego.

— Kommisya utworzona w Paryżu dla zbierania składek na rzecz mieszkańców miast które ucierpiały od powodzi, przesłała już po 18 Listopada. Prefektowi Rodanu summę 100000 fr. Arcybiskup Paryski nakazoł po wszystkich kościołach nadzwyczajne kwesty na tenże przedmiot. Szkody poniesione przez miasto Lyon i okolice przechodzą wszelkie opisanie.

— W *Courrier de Lyon* piszą: »Następne obrachowanie tłumaczy gwałtowność tutejszych powodzi: w dniach 27, 28, 29, 30 i 31 Pazdzierdnika, 1 i 2 Listopada wypadło 32 centimetry, 4 millimetry wody. Gdy średnia miara wody deszczowej wynosi około 54 centimetrów na rok, pokazuje się że w przeciągu siedmiu dni spadło wody więcej niż jej wypada na siedm miesięcy.

Londyn 28 Listopada. Chrzest nowonarodzonej xiężniczki ma się odbyć niewcześniej jak po zebraniu się izb parlamentu.

— Gazeta «Sydney Monitor» z d. 25 Lipca zawiera szczegoły o porażce osady korwetty angielskiej «*the Favorite*» na jednej z wysp Morza południowego; zwanej Tonga. Zaszły tam były rozterki między missyonarzami i ich zwolennikami, a mieszkańcami nienawróconemi na wiarę Chrześciańską. Kapitan korwetty, P. Croker, attakował tych ostatnich w forteczce w której się byli zamknęli; sam zginął z dwoma swojemi. Z liczby attakujących 20 raniono i nakoniec osada korwetty zmuszona została cofnąć się zostawiwszy działa i rynsztunki, które na ląd była wyniosła.

Turcya. *Konstantynopol.* Wiadomość o zdobyciu St. Jean d'Acre napełniła Stolicę radością. Moralne skutki tej nowiny niepodobne są do obrachowania. Ta twierdza słusznie jest uważana jako klucz do Syryi.

Donoszą z Beyruth, pod d. 6 Listop. że Emir Mehmet Harfusz, wódz Mutualisów z Homs, przybył do tego miasta. Doniosł on że Ibrahim-pasza zebrał szczątki swojej armii pod Malaka i Damaszkiem. Ta armija, wynosząca do 18,000 ludzi jest tak upadła na duchu, że wodz nie mógł myśleć o wydaniu bitwy.

— Pasza z Diarbekir doniosł Porcie, że miasto Alep opuszczone zostało przez wojska egyptskie i że w skutek tego, on, Pasza, posunął się naprzód ze swém wojskiem. W Marash i Aintab naznaczeni zostali Rządzcy od Porty.

— Nieustannie wyprawują się do Syryi wojska na statkach parowych austryackich i tureckich, do Konstantynopola zaś codnia przybywają oficerowie i majtki floty turrckiej, tajemnie lub otwarcie wydalający się z Alexandryi.

Haga, 29 Listopada. Z okoliczności wykonania przysięgi na wierność Królowi Jmci, Xiążę *Fryderyk* mianowany został Feldmarszałkiem armii, xiążę *Oranii* jenerał porucznikiem i Inspektorem jeneralnym piechoty, Xiążę *Alexander* jenerał porucznikiem i Inspektorem jeneralnym jazdy, a Xiążę *Henryk* kapitanem okrętu.

Rzym, 19 Listopada. Stan zdrowia w naszej stolicy nader się pogorszył z przejściem z ciepłej do zimnej temperatury; dzieci mianowicie padają ofiarą tej zmiany, To jest przyczyną że wielu cudzoziemców opuszcza nasze miasto. Zdrowie Ojca św. jest lepsze niż dotąd mniemano podług rozmaitych wiadomości, ktore w tym przedmiocie krążyły.

— Wczora umarł tu, po długiej chorobie, Kardynał-Biskup Jan Franciszek *Falzacappa*, biskup Porto, S. Rufino i Civita-Vecchia, Sub-dyakon Kollegium Kardynałów, Prefekt *della Segnatura* Sprawiedliwości i t. d. Urodził się był 7 Kwietnia 1767.

Triest, 14 Listopada. Gwałtowne trzęsienie ziemi miało miejsce na wyspie Zante. Wiele budowli, mianowicie twierdza, zostały obalone, a wszystkie domy uszkodzone mniej lub więcej. Przeszło 50 osob życie utraciło. Szkody w samém mieście szacują na 2 milijony talarów.

Korfu, 13 Listop. Spokojność została naruszona w Epirze. Albańczycy, w liczbie od 1200 do 1,500 ludzi, połączywszy się w bandę rozbojników, jęli rabować okolice Berat i Priti. Said-pasza, rządzca Janiny, wysłał na przeciw nim wojsko, w skutek czego rabusie rozsypali się na trzy bandy.

NAJPOZNIEJSZE WIADOMOŚCI.

W dodatku do gazety Maltańskiej «Portfoglio» z dnia 19 Listopada, czytamy: «Przybył tu statek parowy angielski «the Euphrate,» który opuścił St. Jean d'Acre 6 b. m. a Alexandryą 11 tegoż m. W listach przezeń odebranych piszą, że Mehemet Ali posłał do Ibrahima paszy gońca z rozkazem wrócenia z armiją do Egyptu. Wojska egyptskie, przeznaczone do Syryi, odebrały również rozkaz powrócenia do Egyptu. Dodają że Mehemet Ali oświadczył 11 Listopada konsulom, pozostałym w Alexandryi, iż zamierza niezwłocznie zwrócić flotę turecką Sułtanowi i wysłać poselstwo do reprezentantów mocarstw sprzymierzonych z zapowiedzeniem, iż poprzestaje na paszaliku Egyptskim z prawem dziedzictwa. Mniemają że w tej chwili wojska Egyptskie już opuściły Syryą.

(Journ. de S. P. G. P. Psz. Półn.)

KRYTYKA.

WITOLORAUDA

pieśń z podań Litewskich przez JJ. Kraszewskiego.— Wilno 1840 roku drukiem Zawadzkiego.

Nic więcej sprawiedliwego nad spostrzeżenie naszego Grabowskiego że zadanie terazniejszej Literatury w powszechności, jest utworzenie Poezyi ściśle miejscowej. Można jeszcze dodać, że nietylko Literatura, ale wszystkie inne kategorye myśli ludzkiej, tę samą objawiają dążność. Postępując drogą utorowaną przez Poezyą, Historya, Prawodawstwo, Filozofia zaprzestawszy wierzyć martwym kartom, niezmordowanie śledzą obyczajów gminnych, opisów miejscowych, podań familijnych, przysłów, nawet zabobonów wiejskich i powieści babskich, z tych wszystkich materyj wyrabiając pochodnią, która zażgniona, ogniem badawczego rozsądku, ma oświecać ciemne koleje po których powolnym krokiem postępuje intellektualność ludzka.

Pod wpływem tego wyobrażenia, już dziś najgłówniejszego żywiołu ducha czasu, oswajam się z terazniejszemi wyrobami intellektualnemi, a twory estetyczne, tak obce naszej narodowości, jako szczepu polskiego, i jemu pobratymczych konarów Słowiańskich, coraz silniej przekonywają mnie o tej dążności powszechnej. Z tego to stanowiska wpatrywać się trzeba na Witoloraudę, poemat fantastyczny; świeżo przez Kraszewskiego ogłoszony, którym każda Literatura pysznićby się mogła, a który bez wątpienia jest jednym z najdziwniejszych meteorów Słowiańskiego horyzontu. Witolorauda nie jest dziełem jakiejkolwiek szkoły, w żadnym wzorze okazać niemożna zarodku jej jestestwa, jeżeli niekiedy przypomina Orlanda, to tym tylko, iż w rozmaitych zjawiskach wyobrażni, musi koniecznie być jakaś tosamość w niezbędnych warunkach jej tworczości. Jest to wytwór geniuszu postrzegawczego i badawczego, który usiłując wskrzesić żywotem poetycznym przeszłość fantastyczną kraju, dokonał swego przedsięwzięcia, jak wielki kunsztmistrz, przesycony duchem czasu, i świadomy jego potrzeb. Witolorauda zaprawdę jest epopeją fantastyczną Litwy, nawet z innym poematem, który jest epopeją Litwy rzeczywistej, wspólną ma wadę, że bohater, pierwsza figura obrazu, około której wszystkie inne grupować się mają, nieodznacza się dość poetyczną nad niemi wyzszością. Może to jest wada kunsztu, ale okupiona tylu niezaprzeczonemi zaletami iż obudwom geniuszom jej wyrzucać nieśmiem, tym mniej, że kunszt, odnosząc się koniecznie do ducha czasu, kto wie czy geniusz przedstawujący tego ducha w Poezyi, może w okresie gdzie już massy uzyskały moralną wartość, utworzyć bohatera wedle wyobrażeń co miała o nim starożytność: gdyż dawniej massa będąc bez znaczenia, wszystko się skupiało w wyłączným indywidualizmie. Pod tym względem to, coby zrazu wydawało się być wygórowaniem kunsztu, okazało się ścisłemu rozbiorowi, jakkolwiek zręcznym, zawsze jednak poziomym naśladownictwem, a tak ta sama wada obu poematów ze stanowiska filozoficznego uważana, może w rzeczy samej jest skutkiem rodzimego natchnienia. Co jednak nieprzeszkadza iż radbym widział Witola nieco więcej namiętnym. Syn Bogini, i tego Romois, co woli umrzeć z oszczepem w ręku niż przyjąć bezobawną nieśmiertelność Bogow, co sam sobie śmierć zadaje z rozpaczy iż Bogów zwyciężyć nie może, nie powinien kończyć, jak ten co po różnych krajach wyburzywszy młodość, szuka poczciwej żony, by mieć do reszty dni swoich dobrą gospodynię, i towarzyszkę starości. Jest to moralnie, obyczajowie, pięknie; jest to ton wdzięczny, lecz zdaje mi się że nie jest zupełnie zgodny z tym głównym tonem, do którego instrument epiczny zdawał się być nastrojonym: rozwiązanie nie dość odpowiednie wstępowi i osnowie poematu. I to jest wada

*

jedyna ale główna, co ją spostrzegam w całkowitym wytworze.

Bezzależny sąd o rzeczach przechodzi granice możności ludzkiej Nie mając w sobie wyobrażenia bezzależnej sprawiedliwości, które jest udziałem samego Boga, nasze sądy nie mogą być tylko stosunkowe: ztąd potrzebujemy zawsze porównań, tak dalece że nawet abstrakcyjnie niepojmuję sądu o jakiejkolwiek rzeczy, bez porównania jej w umyśle z jakąś inną rzeczą. Jeżeli więc nadmieniłem Orlanda, powtarzam że nie dla tego bym uważał Witoloraudę być jego naśladowaniem, owszem oryginalność jest może najgłówniejszą cechą tego poematu, ale Orland nasuwa się przed pamięcią, bo także jest poematem fantastycznym, chociaż widocznie w innym czasie i z zupełnie odmiennych wyobrażeń wylęgłym. Ariost prowadzi czytelnika przez galerią widziadeł tak bogatą, tak różnobarwną, iż ani przed nim, ani po nim, żadna wyobraźnia niewydobyła z siebie podobnej ilości obrazów—tu nikt z nim porównania niewytrzyma. Ale wyobraźnia Ariosta nietylko że nigdy nie przestaje być fantastyczną, ale ani chwili niedopuszcza czytelnikowi o tem zapomnieć. Zda się ciągle z niego szydzić —Zadziwiwszy, odurzywszy, i uwikławszy go w labiryncie z którego sam niewie jak się wydobyć, nigdy do jego serca nieprzemawia. W każdej namiętności, w każdej zdolności ludzkiej, tylko tę część upatruje, co ją gwoli wyszydzić może. Brak myśli dodatniej w pomyśle Ariosta, bo szyderstwo jest tylko ujemnością, robi że każdemu się podoba, a nikogo nieprzywiązuje. W Kraszewskim jest myśl ogólna, dodatnia, płodna, której świadectwo przynosi całkowite pokolenie myślące, i ztąd w jego epopei jest jedność akcyi, rzecz, której zupełnie Orlandowi niedostaje. Niektórzy estetycy nasi niewielką to poczytują być zaletą, i o to z niemi rozpierać się nie myślę. Jednak bądźmy ostrożni, byśmy w tém zamiłowaniu romantyczności, stosownej bez wątpienia do ducha czasu, a której sama Witoloranda jest jednym z najświetniéjszych pomników, nie lekce ważyli jako prawidło klassyczności to co jest rzeczywiście prawidłem zdrowego i oświeconego rozsądku. Wszakże, jeżeli z jednej strony przekonani jesteśmy że porządek jest uzupełnieniem żywota, tak dalece że tylko nim, motłoch narodem, skok tańcem, krzyk śpiewem, wyrazy zostają mową; a z drugiéj, że jedność jest zasadą porządku: za cóż to samo co usiłujemy mieć w Filozofii, w Polityce, nawet w zawodzie potocznym; mamy odpychać od Poezyi. Ta jedność akcyi którą wszystkie ustępy bogacące Witolorandę, wiążą się do zawodu jéj Bohatera, to sprawuje że pomysły najwięcej fantastyczne odnoszą się jednak do jakiejś logicznéj rzeczywistości, która czytelnika nigdy łudzić nieprzestaje.

Epopeja Witolorandy zaczyna się miłością ojca Witola, rycerza litewskiego z Boginią Mildą, córką wielkiego Perkuna. Tę miłość trzeba ukrywać przed Bogami, ale młodzieniec rozkochany nieprzypuszcza by się mógł Bogów lękać, gotów za kochankę walczyć z niemi,

Czuła kochanka mowi mu:

Cicho Romois, cicho,
Ty jeszcze niewiesz jak straszne są Bogi,
Chcesz walczyć z niemi! oni i bez boju
Bez waszych łuków. bez waszych oszczepów
Na biednych ludzi, gdy zechcą, to skiną,
Jedném skinieniem do ziemi przygniotą
Jedném spojrzeniem słabego zabiją.
Cicho! bo gdyby głos twój usłyszeli
Wówczas noc nasza byłaby ostatnią
Ostatnią szczęścia, a pierwszą boleści,
Żalu bez końca i łez nieśmiertelnych.
Cicho! Bogowie każde słowo słyszą,
Każde im słowo lada kto doniesie;
Ragana jaka, co w drzewie podsłucha
Żaaltis co się gdzieś czołga pod liściami
Woda co płynie, Pucis co powiewa
I gdyby światła promyk się przecisnął,
Światło mój miły nas by oskarżyło.

Odwołuję się do tych co mają choć iskierkę zmyślności poetycznej: możeli być więcej kolorytu miejscowego i poetycznego niż w tym naiwnym obrazie. Milda pzyznaje się iż wyniosła dla kochanka napój Bogów ktory mu da nieśmiertelność.

Lecz on odepchnął biały napój Bogów
W ustach jéj szukał słodszego napoju.
— Niechcę rzekł do niéj — niechcę ja być Bogiem
Niechcę ja, jak wy, nieśmiertelnym zostać,
Ażeby cierpieć bez nadziei końca;
Niechcę napoju, bo z twoich ust płynie
Słodszy nad ziemi i nieba napoje,
Nad wonie jego, milsze tchnienie twoje,
Nad całą wieczność, droższa chwila jedna,
Którą ja w twoim uścisku przeżyję.

Romois ścigany zemstą Perkuna, czując że ma do czynienia z istotami których przemodz niemoże, własnym oszczepem życie sobie odbiera. Następuje jego pogrzeb, tu szczęśliwie Poeta umieścił gminne śpiewy pogrzebne litewskiego ludu, ozdobiwszy je całym urokiem w sztuce wyrobionéj Poezyi. Zauważmy jak śpiew nieobnażony z rodzinnéj swéj prostoty, umie się jednak wznieść do wysokości lirycznéj:

Widzim ducha, na wschód leci
Dziarski pod nim koń;
Na nim zbroja srebrna świeci,
W złotym hełmie skroń.
Już po płaskiéj drodze ściga
Przez Nieba na wschód,
W każdém ręku rzy gwiazd dźwiga
Które z nieba zmiotł.
Na ramieniu sokoł siada
I pies bieży w ślad,
I przyjaciół z nim gromada
W wschodni leci świat.
Za nim ojców cienie płyną

Gwiazdy świecą z gór
Lecą, lecą, lecą giną
W złotym płaszczu chmur.

Odtąd całkowita akcya jest usiłowanie Mildy, by ukryć przed ścigającą zemstą Bogów płod jéj miłości. Za pomocą Nioły, Prozerpiny Litewskiéj i, jak tamta, córki Bogini rolnictwa, któréj za to odświeża wdzięki, skrywa niemowlę Witola w chacie ubogich wieśniaków, z łowów i pracy rąk żyjących. Tam wychowuje się dziecię, lecz wkrótce zdradza krew Bogów jak Achilles u Likomeda na widok miecza; napiera się u mniemanego ojca, by mu pozwolił iść z nim na niedzwiedzia, a dla przekonania iż mu niebrak na siłach, oszczep druzgoce. Starzec się nieopiera, i przypuszcza go do niebezpiecznéj zabawy. Następuje piękny obraz i zupełnie miéjscowy polowania, gdzie Witol z wielkiém zadziwieniém starca, ogromnemu niedźwiedziowi cios śmiertelny zadaje. Witol zapuszcza się w dalsze głębie lasów, zwabiony jeleniem. Błądzi. Napadnięty zostaje przez Grajtasa, Ducha szkodliwego co go Perkun posłał dla wyśledzenia syna Mildy, ktory bytem swoim Bogów znieważa. Grajtas rożne postaci jedne straszniéjsze od drugiéj przybiera i rozpoczyna walkę z walecznym młodzianem, ale ten bezbronny daléj oprzeć by się niemógł, jeno matka przybiega mu na ratunek i złego ducha odgania. Ta scena pełna wdzięku gdzie Matka dając się poznać synowi, wystawia kontrast z bohaterską walką. Milda unosi syna i powierza go staremu Krywe-Krywéjtos, ten go przechowuje w Romnowie w Dębie Perkunowi poświeconym, w słusznym przekonaniu że nigdy Perkunowi na myśl nieprzyjdzie by młodzian mógł być w nim ukryty, ale wprzódy Poeta w ustępie uroczym poznaje nas z Parkami Litewskiemi, których siedm na siedmiu kamieniach siedząc, snują jak greckie, pasmo życia ludzkiego. Wedle mojego zdania tu Mitologia litewska przewyższa nieco grecką; w greckiéj albowiem, Parki są zimne Boginie, obojętnie przędzące nici przeznaczenia; Parki litewskie troskliwie ludźmi się zajmują, rade dla nich wszystkich najprzyjemniejszy wysnuć wątek, jedna z nich tylko, Gadyntoy, złośliwa, ciągle baśniami odrywa siostr uwagę, i korzysta z ich roztargnienia, by nici plątać, a tém wikłać ludzką dolę. W tém miejscu Kraszewski umieścił w ustach Gadyntoy, powieść babską którą dotąd piastunki usypiają dzieci na Litwie, o małżeństwie węża i o jego zabiciu. Dziwnym sposobem umiał zachować prostotę w toku, nigdy nieznižając się do trywialności—oto jest zakończenie powieści:

Cóż ja poczne krzyknęła,
Z sobą, z dziećmi mojemi
Powróceż żyć z zbójcami.
Bracia zbójcy mężowi
Wyśmieją płacz mój wdowi.
Gdzież ja pojdę ze łzami
Ach lepiéj by nam było
Spać pod jedną mogiłą
Lub wrosnąć z dziećmi memi
Na wieki do téj ziemi.
Ledwie rzekła te słowa
Stała jodłą Wężowa
Z gałęźmi spuszczonemi.
Jak ręce załamane;
Przy niéj dzieci spłakane
Bogi w drzewa zmieniły.
Starszy dębem się staje,
I zawsze pełen siły.
Wiatrom się niepodaje,
Mlodszy w korze jesiona
Rozpościera ramiona,
A mdłe ciałko dziewczyny
Drży listkami osiny.

W przemianach Owidiusza trudno by znaleść wdzięczniéjszy obraz.

Tym czasem Krywe-Krywejtos zajmuje się wychowaniém umysłowym Witola. Odkrywa mu całą Kosmogonią Litewską. Ustęp Krywejty jest bez wątpienia najszczytniéjszą częścią całkowitéj Epopei. Gdyby Kraszewski nic nad ten ustęp niebył utworzył, ten by go zdołał umieścić w rzędzie najpierwszych Poetów. Czarującym wierszem Krywe wywołuje całkowitą fantastyczność Litwy. wydobywa wszystkie skarby urocze téj tak mało jeszcze znanéj Mitologii, nieustępującéj greckiéj w Fantazii, a obraz kończy się ofiarą starca, który się poświęcając za grzechy ludu, postanawia spalić się żywcem, i dokonywa tego, po prześlicznéj przemowie, usiłującej lud zwrocić do starych cnot, do prostoty, do gościnności, do zgody; potém ręką skinął:

Stanął na stosie, wzniosł oczy do nieba
Modlił się długo i lud błogosławił;
Usiadł a ogień wziąwszy poświęcony
Sam stos, ostatnią ofiarę podpalił,
Wyschłe się drzewo zajęło i w chwili
Gęsty dym starca osłonił do koła
Niekiedy tylko wiater go rozpędzał
I w ówczas, widać było na wierzchołku
Jak siedział niemy bez krzyku, bez jęku
I zdał się wolno w płomieniach zasypiać.

Przed śmiercią dał Witolowi zaklęty oręż, którym nietylko mógł zwyciężyć ludzi, ale nawet zasłaniać się od pocisków Bogow. Błędny Bohater przebiega Litwę i inne kraje, po drodze urozmaiconéj bogatemi ustępami, powtórnie walczy z nienawistnym Grajtysem który go odkrył po jego łzie zostawionéj na szacie Krywéjty. Ale go Witol mieczem swoim odgania. Wstępuje potém do starego prostaczka, nadniemeńskiego Wajdeloty; obraz charakterystyczny, i zupełnie nowy w swoim rodzaju. Daléj zwycięża Kunigasa, ciemiężyciela ludów i gwałciciela praw gościnności. Lud oswobodzony oddaje mu ulubionego Kunigasa konia, który nikomu nie dawał do siebie przystępu, a zgina kolana przed Witolem i liże mu ręce. Jest to koń mitologiczny o jakich mamy tyle powieści z wieków średnich. Koń roztropny, przemawiający mową ludzką i dający zbawienne przestrogi. Na grzbiecie Jodzia Witol szybkością strzały przenosi się z miejsca na miejsce, zachodzi do krain Kruminy żeby powitać starych karmicielów swego dziecin-

stwa zajmujący jest opis téj monotonii życia poczciwych prostaczków, wita tenże las:

na któren chciwie
Rwąc się do łowów, patrzał tyle razy
Też same dęby z gałęźmi krzywemi,
I sosny smukłe i brzozy schylone
Blada osina, splątane leszczyny
Taż sama niwka pod lasem zasiana
I jakby wczora odszedł ztąd dopiero
Nic się tu jeszcze niezmieniło w koło,
Cicho jak było, i pusto jak było.

Cały ten ustęp jest pełen czułości. Napróżno starzy piastunowie usiłują zatrzymać Witola u siebie. Ten opuszcza ich, by spełnić swoje przeznaczenie. Jodź mu się wymówił, że na północy u jakiegoś mocarza jest klacz jedna z jego rodu, i że ma wielką chęć ją nawiedzić. Witol chce by go uniosł na północną stronę—ale gdy podczas podróży zostaje ścigany przez Grajtysa, koń nowy przymiot w sobie odkrywa, chowa pana swego w paszczy, gdzie znajduje komnatę wygodną. — Obraz nieco przesadzony, jednak stosujący się do podań wieków średnich. Przybywa do króla północy który był wielkim czarnoxiężnikiem, ten go zrazu bardzo gościnnie przyjmuje, ale w czasie uczty słyszy rżenie, wypada na ganek, widzi połączonego Jodzia z jego ulubioną klaczą, pałający gniewem zaklina górę by ich zasypała. Ztąd zemsta Witola kończąca się zupełnym zwycięztwem nad królem. Z tamtąd osiada nad Niemnem gdzie wielki wynosi zamek. Napotyka jeszcze olbrzyma który mu się poddaje. Poznaje się z dziewczyną; opis pastoralny ich miłości; naknniec na uczcie weselnej, ginie od piorunu Perkuna.

Oto jest osnowa całkowitej epopei. Na poetyczności nic przedmiotowi nie brakuje. Umiał ją rozwinąć Kraszewski, z nadzwyczajnym talentem. Po wierszach które przytoczyłem, czytelnik przekonać się może. ile ducha i poprawności zachował w części że tak powiem materyalnej swojej pracy, przytoczyłem tylko kilka wyjątków, bo żebym chciał umieścić wszystkie wiersze piękne Witoloraudy, musiałbym cały poemat przepisać. Dzięki niech będą litewskiemu Bardowi, że nam odkrył tę szacownę kopalnią Mitologii i podań miejscowych. I dla siebie i dla tych co go naśladować będą przygotował materyały bogate, z których genialni wyrobnicy korzystać będą. Umiem cenić nadzwyczajny duch Byrona, lecz przyznam się, że niemyślę by Poezya wnętrzna, (subjectiva) szkołę bardzo płodną utworzyć mogła. Te wszystkie rozbiory uczuć, które samego Poetę nie dość ukrywają, są właściwe dla Filozofii. Ale Poezya zawsze powinna być przedmiotową (objectiva) obrazy, obrazy, i jeszcze obrazy. I samo doświadczenie nas o tem przekonywa. Mitologia Grecka dwie Literatury uzupełnione utworzyła, a pierwszowzględnie wpływała na kilka literatur nowożytnych. Mityzm Chrześciański połączony z podaniami wieków średnich zachodniej Europy, utworzył literaturę Włoską i Niemiecką. Filozofia rozbiorowa i krytyczna wyrobiwszy w Poezyi Byrona, po nim i obok niego tylko chorowite dowcipy okazała, dowód oczewisty, że stanowisko Poezyi nie jest dla niej właściwe. Niechże nasi młodzi Poeci, zaniechawszy ciągle nam powierzać swoje uczucia, uosobiają te uczucia, wcielając je w kształty rzetelne. Perkun uderzający piorunem nędznika który go obraził, więcej przemawia do wyobraźni niż wszystkie rozumowania o zemscie, a Gadintoy plątająca nici przeznaczenia, jest prawdziwszą niż te wszystkie rymowane gawędy o niestateczności doli ludzkiej, przy szumie wiatrów, drganiu liści, i tém bladem świetle xiężyca z którym się nigdy czytelnik rozminąć niemoże. Jeżeli artysta obierze pomysł starożytności literackiej, dobrze odczytawszy ustęp Krywe-Krywejtos, niech z tamtąd rozrabia farby dla swego pędzla. — Jeżeli Ruś na scenę wystawia, niech się obezna z czarownicami, z guślarzami, z latawcami, ze wszystkiemi wieszczbami tej romantycznej ziemi. Poeta musi być moralistą i filozofem, ale w dobieraniu obrazów, jeżeli zechce rozumowaniem tylko zająć i rozczulać, będzie nudziarzem, bo na cóż ściskać w rymy to, co już sto razy lepiej było powiedziano w prozie. — A nadewszystko niech się przekonać zechce że już dziś niemożna być Poetą, bez wielkich, głębokich pracowitych nauk: że Poezya jest objawieniem ducha narodowego w najnadobniejszym jego żywiole, wszystkich zajmującym: a nie wypaplaniem swoich osobistych wrażeń, do żadnej ogólności nieodnoszących się, a które, co najwięcej, żonę i dzieci tylko piszącego obchodzić mogą, jeżeli jest żonatym, a jeżeli nim nie jest, kilku półgówków cieszących się widząc wyrymowane myśli, podobne do tych, które i z ich mózgownic wylęgają. *Henryk hrabia Rzewuski.*

Kijów. 1 Listopada 1840 r.

Niemniej od szanownego autora artykułu zachwyceni zostaliśmy Witoloraudą. Jest to epopeja prawdziwa, wysnuta z poetycznej fantazyi odległej naszej starożytności. Zgadzamy się z hrabią Rzewuskim że utwor ten jest doskonale oryginalny; niemożna go z niczém porownać, chyba z Sagami Skandynawskiemi; ale jak hrabi przywiodł on na myśl Orlanda, tak nam z formy przynajmniej, przypomniał bajeczny poemat Walter-Scotta: *Harold nieugięty*. (Harold the dauntless.) Już to samo że kilka tak różnych co do ducha i formy rodzajów na myśl przywołuje, to samo mowię dowodzi jego prawdziwej oryginalności, a w poecie twórczego geniuszu. My więcej może niż ktokolwiek mamy prawa cieszyć się i pysznić z tego tryumfu młodego poety; myśmy go przeczuli takim jakim się ziścił i karty Tygodnika noszą dowody hołdu, jakiśmy mu oddawali wprzód jeszcze nim zajaśniał w dzisiejszym blasku.

(Wyd. Tyg.)

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Декабря 2-го 1840. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.